



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

wrzesień 2026

KATECHEZA

Czczij ojca i matkę!

Smutnym znakiem naszych czasów jest to, że rodzice dbają o dzieci, natomiast dzieci, gdy dorastają, nie odwzajemniają tej troski. Problem ten zatacza coraz szersze kręgi, dotykając znacznej liczby rodzin. Tymczasem to grzech, który sprzeciwia się czwartemu przykazaniu Dekalogu.

Dzisiaj prawo do bycia społecznie nieużytecznym przyznaje się dziecku w jego procesie dochodzenia do produktywności, ale już na ludzi w podeszłym wieku patrzy się jedynie przez pryzmat ich użyteczności: dopóki mają siły, by służyć pomocą i posiadają pieniądze, dotąd się o nich dba. Gdy stają się nieużyteczni, spycha się ich na margines lub porzuca.

Współczesne odczytanie czwartego przykazania wymaga odrzucenia mentalności, w której starsze pokolenie jest ciężarem. „Czczyć” oznacza także spełniać obowiązek opieki, towarzyszenia w chorobie i starości oraz zapewnienia godności tym, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia są najbardziej bezbronni i wykluczeni społecznie. W szerszej perspektywie jest to sprawdzian dojrzałości społeczeństwa: to, które nie czci swoich rodziców i starszych, traci własną godność i staje się „społeczeństwem bez honoru”.

Bezcenne więzy krwi

Wymownie problem miłości do rodziców przedstawia legenda o Koriolanie i jego matce Wenturii. Koriolan był rzymskim dowódcą. Mimo młodego wieku szybko piął się po szczeblach hierarchii wojskowej. Nie podobało się to znakomitym senatorom, którzy postanowili go odsunąć i wypędzić z Rzymu. Dowiedziawszy się o tym, Koriolan przystąpił do nieprzyjaciół. Wolskowie, widząc, z kim mają do czynienia i jakie możliwości drzemia w tym człowieku, mianowali go naczelnym dowódcą swoich sił zbrojnych, a wykorzystując jego talent oraz gniew, ruszyli na podbój Rzymian.

Senatorowie zauważyli swój błąd, lecz na jego naprawę było za późno. Próbowali się ratować, wysyłając do Koriolana poselstwo, aby zaniechał wojny. On jednak nimi wzgardził. Tak samo uczynił z poselstwem pogańskich kapłanów. Nie dał się też przekupić skrzynią złota.

Zdecydowano się na manewr rozpaczny. Kiedy z poselstwem udała się matka Wenturia, Koriolan powiedział: „Matko, ocaliłaś Rzym, ale straciłaś syna”. Cofnął wojsko spod murów miasta, wrócił do Wolsków, choć wiedział, że będą mieli go za zdrajcę. Wolskowie postawili Koriolana przed sądem, ale ich wódz kazał go potajemnie zamordować, bojąc się, że zostanie uniewinniony.

Poganin Koriolan kierował się wyłącznie naturalną miłością do rodziców, a mimo to dokonała ona cudu. Nas – ochrzczonych – obowiązuje nie tylko miłość wynikająca z naturalnych więzi rodzinnych: jesteśmy zobowiązani do szacunku dla matki i ojca, bo tego sobie życzy Bóg.

Międzypokoleniowa solidarność

Czwartemu przykazaniu towarzyszy obietnica: „abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20,12). W kontekście współczesnym oznacza ona, że cnota międzypokoleniowej solidarności jest gwarancją przyszłości społeczeństwa. Widzimy różnice kulturowe między pokoleniami. Słyszymy, jak odmiennymi dialektami tego samego języka mówią kolejne generacje: dziadków, rodziców i młodzieży. Tymczasem bez spotkania pokoleń, bez wdzięczności młodych za świadectwo życia przekazane przez starszych, społeczeństwo ulega zubożeniu, a wolność staje się jedynie formą autorytaryzmu. Musimy przeciwstawić się kulturze odrzucenia, w której człowiek jest oceniany przez pryzmat swojej produktywności, a nie godności dziecka Bożego.

Ustanawiając czwarte przykazanie, Bóg mówi do nas: „czcij ojca i matkę swoją” niezależnie od ich wieku, zamożności, prezencji czy wykształcenia, bo oni są moimi zastępcami na ziemi. A zatem pierwszorzędnym obowiązkiem dzieci wobec rodziców jest okazywanie im szacunku.

Popatrzmy, jakże dosadnie tej czci domaga się Bóg na kartach Pisma Świętego, mówiąc: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził”. Ale jak rozumieć to pouczenie, skoro cześć należy oddawać wyłącznie samemu Bogu? W tradycji katolickiej istnieje fundamentalne rozróżnienie między adoracją (łac. *latría*), która należy się tylko Jemu, a czcią (łac. *honor* lub *dulia*) okazywaną stworzeniom, w tym rodzicom, świętym czy aniołom. Słowo „czcij” w języku hebrajskim (*kabod*) oznacza dosłownie „ciężar”, „wagę”, „chwałę” lub „ważność”, w kontekście biblijnym zaś uznanie istnienia i wartości drugiej osoby oraz nadanie jej odpowiedniej „wagi” w życiu. Natomiast adoracja (uwielbienie) zarezerwowana jest tylko dla Boga, będącego Stwórcą i źródłem wszelkiego bytu.

Natomiast „czczenie” rozumiane jako oddawanie honoru jest wyrazem sprawiedliwości i miłości do ludzi, którzy uczestniczą w Bożej dobroci. Rodzice są dla nas „przedstawicielami” Boga.

To przez nich otrzymaliśmy życie i zostaliśmy wprowadzeni w świat, kulturę oraz wiarę. Zatem „cześć” oddawana rodzicom nie oznacza traktowania ich jak bóstw, lecz wyraża uznanie ich wyjątkowej roli jako pierwszych dobroczyńców, których Stwórca postawił na naszej drodze.

Porządek miłości

Czwarte przykazanie jest fundamentem „porządku miłości” (*ordo caritatis*). Kościół naucza, że po miłości do Boga właśnie rodzice powinni zajmować szczególne miejsce w naszym sercu. Choć to przykazanie jest skierowane do dzieci, zawiera również wezwanie dla rodziców. Mają oni bowiem obowiązek „czcić” swoje dzieci, czyli uznawać ich godność, szanować ich podmiotowość i wychowywać je z miłością, a nie poprzez manipulację czy autorytaryzm.

Okazywanie czci to nie tylko uczucie, ale postawa wyrażana w konkretnych działaniach, takich jak wdzięczność, czyli uznanie, że życie jest darem, którego nie daliśmy sobie sami. Pociąga to za sobą troskę i opiekę w starości, chorobie czy słabości rodziców. Wyrażanie szacunku nie powinno być uzależnione od zasług. Czwarte przykazanie nie stawia rodzicom warunku doskonałości: szacunek jest aktem, który pozwala na pojednanie i uzdrowienie relacji, nawet jeśli historie rodzinne bywają trudne.

Wezwanie „czcij ojca swego i matkę swoją” nie jest zatem nakazem wielbienia rodziców, lecz próbą nakłonienia do uznania ich godności i roli, jaką odegrali w przekazaniu daru życia. Stanowi pomost między przykazaniami bezpośrednio dotyczącymi relacji z Bogiem a tymi, które regulują życie z bliźnimi.

Czci tej domaga się również sama natura. Oni – rodzice – są przecież naszymi największymi dobroczyńcami, zawsze nam życzliwymi i oddanymi. Pomyślmy tylko o naszych mamach: one nosiły nas w sobie przez dziewięć miesięcy, oddychaliśmy ich płucami, a ich krew krążyła w naszych żyłach. Lojalnie płaciły sobą za swoją miłość. Rodziły nas w bólu, a czasem nawet w niebezpieczeństwie. Były naszą tarczą. Nie przynosiliśmy im przecież tylko samych radości, ale wymagaliśmy także ich troski, wsparcia i opieki.

Wdzięczność za dar życia

Nic ze swej aktualności nie straciły słowa Syracha, który nawoływał: „Pamiętaj, że oni cię zrodzili i cóż im zwrócisz za to, co oni tobie dali?”. Cześć i szacunek dla rodziców są wykładnikiem wielkości człowieka. Bóg nagradza za to błogosławieństwem.

Jesteśmy zobowiązani do zapewnienia godziwej starości rodzicom. Katechizm Kościoła Katolickiego wyraźnie stwierdza: „Czwarte przykazanie przypomina dzieciom już dorosłym o ich odpowiedzialności wobec rodziców. W miarę możliwości powinny one okazywać im pomoc materialną i moralną w starości, w chorobie, samotności lub potrzebie”.

Kilkanaście lat temu w bożonarodzeniowym numerze tygodnika „Niedziela” ukazał się tekst br. Tadeusza Rucińskiego zatytułowany: „Nie każdy prezent jest święty”. Oto fragment: „W domu pogodnej jesieni jedna ze staruszek całe dnie spędzała w przedsionku, oczekując na odwiedziny syna, który mieszkał przy tej samej ulicy. Usprawiedliwiała go: «Ma firmę, pracę, nie ma czasu, ale pamięta o mnie». Opiekunka powiedziała mi: «Tak, pamięta. Raz w miesiącu przyjeżdża z żoną, nigdy z dziećmi. Zrzucają na łóżko staruszki stertę słodczy, owoców, kosmetyków i pytają: Czego mamie jeszcze potrzeba? A ona: Niczego, tylko zostańcie z godzinkę. Przyprawdźcie dzieci. Chcę się wami pocieszyć. Oni jednak patrzą na zegarki, wycofują się, obiecując, że wpadną za kilka dni. Ona zostaje smutna, rozdaje wszystko i znów uparcie czeka”. Niestety, ta historia coraz częściej bywa powielana. Takim dzieciom wypadałoby przypomnieć staropolską maksymę: „Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje!”.

ks. Andrzej Liszka
koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Naprawdę czczę moich rodziców, czy tylko ich toleruję?

Czy nie próbuję zastąpić obecności prezentami? Kiedy ostatni raz byłem z rodzicami nie dlatego, że czegoś potrzebowalem, ale ponieważ oni potrzebowali mnie?

Czy potrafię czcić rodzica, któremu mam coś do przebaczenia? Czy proszę Chrystusa o łaskę przebaczenia i uzdrowienia własnej historii?

Jak chciałbym być traktowany przez dzieci, kiedy będę stary i bezsilny?

Fragment biblijny do rozważenia

„Mnie, ojca, posłuchajcie, dzieci, i tak postępujcie, abyście byli zbawione. Albowiem Pan uczcił ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził. Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytnienie swej matce: jak panom służy tym, co go zrodzili. Czynem i słowem czcij ojca swego, aby spoczęło na tobie jego błogosławieństwo. Albowiem błogosławieństwo ojca podpira domy dzieci, a przekleństwo matki wywraca fundamenty. Nie przechwalaj się niesławą ojca, albowiem hańba ojca nie jest dla ciebie chwałą. Chwała dla każdego człowieka płynie ze czci ojca, a matka w niesławie jest ujmą dla dzieci. Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśliby nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka u ciebie. W dzień utrapienia wspomni się o tobie, jak szron w piękną pogodę,

tak rozłyną się twoje grzechy. Kto porzuca ojca swego, jest jak bluźnierca, a przeklęty przez Pana, kto pobudza do gniewu swą matkę”. (Syr 3,1-16)